Cygańskie wakacje – część 1

Wakacje, wakacje, wakacje… Są różne sposoby ich spędzania. Krzysiek, Kamil i Małgosia każdego roku wyjeżdżali nad morze. Stało się to ich rodzinną tradycją. Kąpiele, budowanie zamków z piasku, wygrzewanie się na słońcu i zabawy piłką plażową – rodzeństwo zgodnie uważało, że wakacje nad morzem są najlepsze na świecie.

Jednak tegoroczne wakacje nie zapowiadały się równie udanie. Mama dzieci zachorowała i trafiła do szpitala, dlatego wyjazd nad morze nie wchodził w grę. Na pocieszenie rodzice zaproponowali dzieciom wyjazd do babci i dziadka na wieś.

Rodzeństwo nie było zachwycone taką zmianą planów. Początkowo dzieci nie chciały się zgodzić i wolały zostać w domu. Mama miała jednak wyrzuty sumienia, że z powodu jej choroby nie mogą wyjechać nad morze. Po długich namowach Krzysiek, Kamil i Małgosia zgodzili się więc na eksperymentalne wakacje na wsi.

Ze smutnymi minami spakowali swoje podróżne plecaki i wsiedli do samochodu. Przez całą drogę wspominali wakacyjne przygody znad morza: zabawę w piratów, tunel z piasku, w którym mieściła się cała trójka, zbieranie muszli, szum morskich fal i krzyk mew.

Dzieci były przekonane, że nic nie może dorównać ich ulubionym wyjazdom nad morze. Mimo że bardzo lubiły babcię i dziadka, wspólne wakacje na wsi nie wydawały im się atrakcyjne. Bywały u nich jedynie podczas świąt, nigdy latem. Nie miały więc pojęcia, co można robić na wsi w czasie wakacji.

Gdy dojechali na miejsce, tata wyjął z samochodu plecaki i pozostawił dzieci pod opieką babci i dziadka. Pożegnanie było bardzo krótkie, ponieważ musiał jak najszybciej wracać do domu, aby zaopiekować się mamą.

Krzysiek, Kamil i Małgosia machali mu na pożegnanie. Wszyscy byli smutni, nawet babcia i dziadek.

Dzieci chciały już zabrać plecaki do domu i je rozpakować, gdy dziadek radosnym głosem oznajmił, że ma wobec ich bagaży zupełnie inne plany.

Wtedy dzieci zauważyły, że tuż obok domu stał wóz konny, do którego zaprzęgnięty był koń. Znały go bardzo dobrze. Śniadek – bo tak miał na imię – był niezwykle spokojnym zwierzęciem. Dziadek często sadzał dzieci na jego grzbiecie i urządzał im krótkie przejażdżki.

Dziadek oznajmił, że wszyscy ruszają na wycieczkę. Załadował plecaki dzieci na wóz, na którym znajdowało się już wiele różnych pakunków. Babcia przyniosła jeszcze kilka kolejnych. Solidnie obładowani ruszyli w nieznane.

Zaskoczone takim obrotem spraw dzieci nieustannie dopytywały o cel podróży. Ani dziadek, ani babcia nie chcieli jednak zdradzić tajemnicy.

Jechali powoli, głównie polnymi drogami. Po trzech godzinach dziadek zatrzymał wóz. Dotarli właśnie na skraj lasu.

– Rozbijamy obóz! – zarządził donośnym głosem, podobnie jak wcześniej, gdy rozpoczynali podróż.

Wtedy okazało się, że w licznych pakunkach przewożonych na wozie znajdował się cały ekwipunek potrzebny do urządzenia obozowiska.

Dziadek wyprzągł Śniadka, a następnie razem z chłopcami zabrał się do rozstawiania dużego namiotu. Babcia i Małgosia zajęły się przygotowywaniem posiłku.

Wszystko szło bardzo sprawnie. Można było odnieść wrażenie, że takie wyprawy nie były babci i dziadkowi obce.

Gdy obóz był już gotowy, dziadek z chłopcami poszli do lasu nazbierać drewna na ognisko, a babcia z Małgosią wyruszyły na poszukiwanie jagód.

Po powrocie wszyscy mieli się czym pochwalić. Nikt nie wrócił z pustymi rękami.

Powoli zapadał zmrok. Był to odpowiedni moment, aby rozpalić ognisko. Chłopcy oczywiście zaczęli się sprzeczać, ponieważ każdy chciał zrobić to jako pierwszy.

Aby załagodzić spór, dziadek wręczył zapałki małej Małgosi, a następnie pomógł jej rozpalić ogień. Udało się już za pierwszym razem.

Płomienie rozświetliły obozowisko. Zrobiło się ciepło i przyjemnie. Wszyscy usiedli wokół ogniska i zabrali się do pieczenia przygotowanych wcześniej kiełbasek.

W miłej atmosferze rozpoczęły się opowieści. Wtedy właśnie wyszło na jaw, skąd babcia i dziadek tak dobrze znali się na biwakowaniu.

Otóż wiele lat temu do wioski, w której mieszkała babcia, przybył wędrowny tabor. Przez kilka dni trwały tam zabawy, tańce i śpiewy. Babcia, będąca wówczas młodą dziewczyną, codziennie przychodziła posłuchać wesołej muzyki.

Właśnie wtedy poznała dziadka. Grał na gitarze tak pięknie, że od razu skradł jej serce.

Na dowód, że opowieść była prawdziwa, babcia podeszła do wozu, wyjęła z niego gitarę i wręczyła ją dziadkowi.

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Dziadek nie zastanawiał się długo. Usiadł wygodnie przy ognisku i zaczął grać, wprawiając rodzeństwo w zachwyt. Dzieci nie miały pojęcia, że ich dziadek potrafi grać na gitarze. Wygrywane przez niego melodie oczarowały całą trójkę.

Czas przy ognisku, muzyce i wspólnym śpiewaniu mijał niezwykle przyjemnie. Dzieci były bardzo podekscytowane wyprawą, a teraz czekała je jeszcze pierwsza noc pod namiotem.

Otrzymały wygodne materace i ciepłe śpiwory. Czekała na nie również niespodzianka. Babcia oświadczyła, że tego wieczoru wyjątkowo nie muszą się myć i mogą położyć się spać trochę ubrudzone – jak na prawdziwych obozowiczów przystało.

Mimo że było już ciemno, wszyscy jeszcze długo rozmawiali. Babcia i dziadek opowiadali różne historie, stare bajki oraz legendy.

Wreszcie dzieciom zaczęły zamykać się oczy. Ułożyły się wygodnie w śpiworach i wsłuchiwały w trzaskające ognisko, szum drzew oraz odległe odgłosy nocnego lasu.

Po chwili wszyscy spokojnie zasnęli, nie wiedząc jeszcze, że był to dopiero początek ich niezwykłych wakacyjnych przygód.

bajkime

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026